

DARY BOŻE

O. Kornelian Dende

Narodziny dziecka są największym wydarzeniem w życiu młodych małżonków, toteż jego przybycie jest najmilszy tematem rozmów, celem przygotowań i przedmiotem tęsknego oczekiwania. Małżonkowie wybierają imię, słoneczny pokoik, kupują łóżeczko, wózek, pieluszki, ubranka i zabawki. Wszystko musi być gotowe na przyjęcie nowej osoby.

Czynności ziemskich rodziców przypominają przygotowania Boga na przyjęcie pierwszych ludzi, a potem następnych. O tej zapobiegliwej miłości naszego Ojca niebieskiego powiem w dzisiejszej pogadance, którą tytułuję: „Dary Boże”.

Wszystko musiało być gotowe

Przychodząc na świat każdy człowiek zastaje wszystko gotowe: rodziców, którzy go przyjmą z miłością i środowisko bogate zaopatrzone, w którym będzie mieszkał. Środowisko, glob ziemski, na którym żyjemy to nasz dom, rodzinny dom, nie tylko pierwszych naszych rodziców, lecz także pokoleń różnych kultur i cywilizacji, a dziś nasz dom. Jego pięknnością zachwycali się astronauty z odległości księżycy widząc go jak szybował cicho poprzez przestworza spowity w biało-niebieski welon.

Bóg przygotował przyjście ludzi i dla nich urządził wszechświat. Mówi o tym Biblia.

Najpierw Bóg stworzył słońce i ziemię, powietrze i wodę, rośliny, ptaki i zwierzęta, a dopiero na koniec, gdy wszystko było już gotowe, stworzył człowieka. Wprowadził go do domu wyposażonego po królewsku, mówiąc: po całej ziemi rozmieściłem różnego rodzaju rośliny i drzewa. Wszystkie mają w sobie nasienie, by mogły się rozmnażać, a tobie rodzić owoce, którymi będziesz się żywił. Stworzyłem również zwierzęta i ptaki dla różnorodnego dla ciebie pożytku. Daję ci władzę panowania nad wszystkimi stworzeniami. Czyn także ziemię sobie poddaną. (por. Rodz 1, 28 nn).

O daleko większych, bardziej tajemnych przygotowaniach Boga mówi Wcielony Syn Boży Jezus Chrystus w związku z naszymi drugimi narodzinami – dla nieba. W niebie też wszystko jest już dla nas gotowe. Chrystus mówi o domu Ojca, o niebie, w którym jest mieszkań wiele. Wszyscy są zaproszeni do tego wiecznego królestwa miłości, sprawiedliwości, pokoju i okażą się godni (por. Mt, 22, 4.).

W ziemskich warunkach nie poznajemy Boga zmysłami, bo jako czysty Duch nie ma On ciężaru, wymiaru ani koloru. Poznajemy Go jednak oczyma naszej duszy z ładu, harmonii i piękna stworzonego świata. Pożyteczność stworzeń wyjawia Jego wielkość, mądrość, dobroć i opatrność. Dzięki wszechwiedzy Boga nic nie uchodzi Jego uwagi i troski. On umie dostrzec nawet czarną mrówkę na czarnym kamieniu wśród czarnej nocy – mówi arabskie przysłowie.

To wyróżnia człowieka spośród ziemskich stworzeń wywołuje w nas zachwyt. Naszym rzecznikiem jest psalmista: czymże jest człowiek, - woła on do Boga – że o nim pamiętasz i nim się zajmujesz; uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś (por. Ps 8, 5 n.)?

Dobroć Boża nie ma granic

Dobroć Boża nie ma granic. Ojciec niebieski ustawicznie zaspakaja nasze potrzeby, najczęściej bez świadomości z naszej strony. Zazwyczaj zaspakaja je przez ludzi, którzy występują jakby w roli Jego szafarzy. On ich uzdalnia do różnych robót i rzemiosł, zawodów i sztuk, by nikomu niczego nie brakło. Tymi szafarzami są: nauczyciele, wychowawcy, rolnicy, ogrodnicy, piekarze, sprzedawcy, szewcy, stolarze, górnicy itp.

Lata temu Ojciec Łucjan przygotował na śmierć pewnego młodego skazańca. W dzień egzekucji więźniowi podano ostatni posiłek. Nie miał apetytu. Z półmiska wziął tylko pomarańczę, długo ją pieścił w swych dłoniach i jakby się nad czymś zastanawiał. Po chwili w te odezwał się słowa: Księżu Łucjanie, proszę patrzeć! Żaden z oficerów, którzy urządzali na mnie obławę nie przyszedł się ze mną pożegnać. A wiem, że tu dziś byli, bo widziałem ich przez otwarte drzwi. Uważają mnie nadal za dzikiego zwierza. Inaczej postąpił ze mną Bóg. On to w swej delikatności przysłał mi na osłodę tę oto pomarańczę, znak swojej miłości i pamięci. Jakże długą odbyła drogę, by mogła dotrzeć do mnie tu na ten dzień i na tę godzinę. Nieznany mi plantator pielęgnował drzewo, żeby nie zmarniało, ale żeby wydało owoc. Jego pomocnik zerwał pomarańczę, złożył ją pieczołowicie w pudełku. Inni zaś ludzie przewieźli ją statkiem lub samolotem i tak dotarła do Montrealu, potem do więzienia i kucharz przeznaczył ją dla mnie, nie wiedząc nawet czym ona dla mnie jest. Ojciec niebieski pociesza mnie teraz, ziemską sierotę, człowieka przez społeczeństwo potępionego. Pociesza mnie słodyczą tego owocu i krzepi, żeby mi się noga nie ugięła w drodze na szubienicę. On jest dla mnie dowodem, że Ojciec niebieski mnie kocha i czeka na mnie, jako na swego marnotrawnego syna.

Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie

Pewnego dnia Chrystus uczył ludzi ufności w Opatrność Bożą. Mówił im, że przy dobrej woli i zmyśle sprawiedliwości nie powinno nikomu zabraknąć pokarmu, napoju ani odzienia. „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Jeśli karmi wróble, stroi lilie piękniej niż to potrafił król Salomon, wpływający w złoto, to o ileż więcej dba o was, którzyście dla Niego ważniejsi” (por. Mt 6, 25 nn.). A zastawiając dobroć ludzką z dobrocią Bożą mówił: „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą.” (Mt 7, 9 n.). Nikomu niczego nie powinno zabraknąć przy zastawionym stole do uczyty, bo Bóg nie ma względu na osobę. On udziela darów wszystkim bez wyjątku. On sprawia”, - mówi Chrystus – „że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych”. (Mt 5, 45).

Czy pamiętasz o darach Bożych?

Czy pamiętasz o tej Bożej szcudrośliwości? Czy zastanawiasz się niekiedy w jak przeróżny sposób Bóg obsypuje cie niezliczonymi dobrami? A może jesteś tak przemądrzały, że wszystko czym jesteś i co posiadasz przypisujesz sobie, swojemu rozumowi, talentom, zapobiegliwości?

Spostrzegać dary Boże umie tylko człowiek mądry i pokorny zarazem. Niekoniecznie uczone, bo nauka często nadyma, ale mądry. Mądrymi są również ludzie prości. Takimi było na pewno wielu naszych ojców i matek. Mądrość mówi człowiekowi, że sam z siebie nic nie znaczy, nic nie może, niczego nie ma. Wszystko czym jest, co posiada pochodzi od Boga.

Często narzekamy na niewdzięczność ludzi za wyświadczone im przez nas dobrodziejstwa. A czy my jesteśmy lepsi w stosunku do Boga, od którego ustawicznie otrzymujemy mnóstwo darów? Czy umiemy te dary dostrzegać? Przykład wdzięcznej pamięci i stałej świadomości Bożych darów daje nam Urszula Leszczyńska, harcerka, w swym wierszu pod tytułem: „Pochwała czarnego chleba”. Przytoczę te proste strofy wdzięczności.

„Pochwała czarnego chleba”

Chleb czarny - tak święty jak ziemia,
z której wyrósł kłosa rozszumiała niwą.

Pachnie słońcem i latem dojrzałym -

trudem twardych rąk ludzkich pracujących w żniwa.

Chleb czarny ponad wszystkie smaczniejsze potrawy,

ponad wszystkie na świecie wspanialsze owoce,

wszystkie w sobie zamyka proste ludzkie sprawy

i wszystkie z niego płyną twórcze ludzkie moce.

Chleb czarny - on każdemu przystoi, stanowi

w każdym domu właściwy i każdym czasie,

równie cenny i drogi na sosnowym stole,

jak na śnieżnym bogaczy obrusie atlasie.

Chleb powszedni i czarny - on kwitnie jak róża

w dostojnych prostych słowach ludzkiego pacierza

i znakiem jest władczym i łaski i mocy

płynącej z odwiecznego ze ziemią przymierza.

Chleb czarny - jest jak miłość matki słodki

i jak słońce konieczny wschodzący o świcie,

w nim jest moc i powaga istnienia.

Samo jest w nim życie.

Kiedy ze świata wrócę na ojczystym progu

za chleb krzyżem znaczony podziękuję Bogu

i powitam najpierwszy bochenek razowy

po świętych rękach matki gorącymi słowy...

A gdy wieczorne moje gasnąc będą zorze

niech czarną skibę na wargach położę -

w pokornym pocałunku - że w drodze do nieba

nigdy mi nie zabrakło powszedniego chleba...”

Źli ludzie odmówili Urszuli nie tylko chleba, lecz także wody, powietrza i wolności. Zmarła ona 13 marca 1943 roku w obozie hitlerowskim Oświęcimiu-Brzeźnińce. Świadkowie mówią, że mimo strasznych cierpień nie załamała się w wierze w dobroć i miłość Bożą i tą wiarą ratowała inne więźniarki od rozpacz.

Niech i nasze życie cechuje wiara i wdzięczność Bogu za wszystkie dowody Jego dobroci i miłości. Niech Jego Opatrność zawsze nas zachwyca i pobudza do większej ku Niemu miłości, a także do miłości wobec tych ludzi, którzy chętnie szafują Jego dobrami, nimi się dzielą.

Błogosław Boże dary, byśmy ich przez swą głupotę i złość nie nadużywali by nie stały się przeszkodą w zbawieniu naszych dusz. Naucz nas bezinteresowności i daj nam przeżywać uczucie szczęścia z dzielenia się nimi z naszymi braćmi i siostrami. Niech Twoje dary przyczynią się do zacieśnienia większej miłości z bliźnimi i większej łączności z Tobą. Pragniemy okazywać Ci wdzięczność zawsze i wszędzie nie tylko przy stole. Pragniemy też zasłużyć na jeszcze większe dobrodziejstwa, któreś nam przygotował w niebie, a o których święty Paweł mówi, że „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotowałeś tym, którzy Cię miłują” (por. 1 Kor 2, 9).